

Sita.

plci

www.youthTV.eu
www.magma.nsol.pl
NR 22 STYCZEŃ LUTY 2008

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

NOWOSOLSKI
MAGAZYN
KULTURALNY

magma

poetycki burgund w nowej soli
szkło - glina - farba: wystawa w muzeum miejskim
inny - niezrozumiały: o teatrze terminus a quo

Wizytówka internetowa

- Twoja pierwsza strona internetowa - szybko i małym nakładem

Dynamiczny serwis informacyjny

- samodzielnie uaktualniaj informacje - to łatwe!
- nawiąży stały kontakt z klientami korzystając z newslettera

Promocja strony internetowej

- daj się odnaleźć klientom!

Czy wiesz że... ?

inwestycje w reklamę w Internecie
wzrosły w Polsce w ciągu roku o 59%
- raport strategiczny Interactive Advertising Bureau
"Polska, Europa i Świat", 2006

Dobry dzień ... żeby zaistnieć w Sieci

WWW: **3koty.pl**
EMAIL: **studio@3koty.pl**
STUDIO: **0 508 562 860**
DZIAŁ WWW: **0 691 482 009**

* Marketing

Piszemy biznesplany.
Kreujemy wizerunek firmy.
Prowadzimy kampanie reklamowe.
Projektujemy ilustracje, loga i logotypy.

* Materiały reklamowe

Tworzymy wizytówki, pieczątki,
papiery firmowe, ulotki, foldery, szyldy,
dyplomy, zaproszenia, karty okolicznościowe.
Oklejamy samochody i witryny.

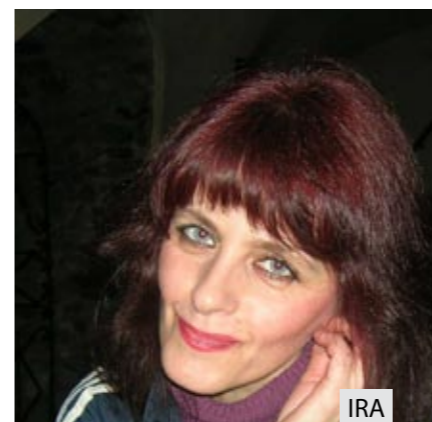
* Webdesign

Projektujemy, wykonujemy i promujemy
wizytówki internetowe, witryny firmowe,
dynamiczne serwisy informacyjne.



Ekologiczne malowanie

Fot. Adam Szewczyk/kowski



IRA



Łukasz Kaźmierczak

REDAKTOR movie

Nasza redakcja zaprasza do przeglądania i czytania numeru 22 Magma. Czy znajdziecie w nim Państwo coś interesującego dla siebie? Dużo zależy od indywidualnego nastawienia, bo jedni czekają na konkretne artykuły, inni irytują się z powodu prezentowania w kolejnych numerach magazynu tych, czy innych osób, zespołów, uważając, że poświęcamy im zbyt dużo uwagi.

Uważam, że skoro Magma jest naszą nowosolską inicjatywą, otwartą dla wszystkich i każdy może zamieścić w niej swój artykuł czy materiał, to konsekwencją tego jest jej ostateczna zawartość.

Są więc relacje z wydarzeń w Miejskiej Bibliotece Publicznej, w Nowosolskim Domu Kultury, na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, w Teatrze TERMINUS A QUO, w Kawiarni TEATRALNA. Jest zapowiedź wystawy i wernisażu w Muzeum Miejskim. Są recenzje książek i płyt, felietony i autorskie artykuły np. o świecie reklam, relacjach międzyludzkich, pasjach itp.

W każdej chwili jesteśmy gotowi na publikację Waszych materiałów, zachęcamy i zapraszamy do wspólnego redagowania Magma.

IRA

Myślę więc jestem, ale ile w tym myśleniu jest mnie, a ile świata decydującego za mnie to już kompletnie nie wiem. Wydaje mi się, że współtworzę kulturę, ale mam również wrażenie, że kultura tworzy się sama niezależnie od tego, czy jestem, czy mnie nie ma. Wydaje mi się, że współtworzę rzeczywistość, ale dopiero pięć dni temu, jadąc pociągiem, dowiedziałem się, że miliony ludzi kocha pudelek.pl oraz kurnik.pl. Wiem tyle, ile mi potrzeba, ale nie wiem, czy świat nie wymaga ode mnie większej wiedzy... Na przykład tego, co to jest sudoku, bo nigdy się tym nie interesowałem podobnie jak łamigłówkami innej treści. Kupuję telefon z funkcją BlackBerry, ale kompletnie nie wiem, co to jest. Zresztą podobnie do sprzedawców. Nie mam czasu, ale znowu myślę, że inni mają. Czegoś muszą nie robić? Nie znam odpowiedzi na to pytanie i często staram się zachowywać, jak osoba z syndromem babci Zanusiego, zadająca sobie pytanie: czy aby na pewno ta informacja jest mi niezbędna do życia? Taka wstępna weryfikacja pomaga w nie zachorowaniu na szybkość i zmienność świata, kraju, województwa i naszej Nowej Soli.

Łukasz Kaźmierczak

W KRĘGU NOWOSOLSKIM

Ekologiczne malowanie

360 ekologicznych choinek – prawie jedna na każdy dzień roku – pomalowali nowosolanianie w pół godzinki i marzy im się wpis do Księgi Rekordów Guinnessa.

Droga Koziółka

Proszę nie dać się zwieść. Tym razem nie mowa o drodze do słynnego Pacanowa. Bo Koziółek mądra głowa nie szedł znów do Pacanowa, ale napisał książkę „Droga bez powrotu”. Nowosolanianie czytają z zapałem, bo akcja dzieje się na naszych podwórkach i szczyptę soli można tam odnaleźć.

Doliczyć się alternatywy

W Bytomiu rozbrzmiały alternatywy: jedna na wokal, druga na gitarze, trzecia na perkusji, czwarta na basie... I to mógłby być koniec, gdyby to były 4 alternatywy. A tu jeszcze jest jeden plus – gitara. Doliczyć się trudno, ale nie trudno było zauważyć, że nowosolska (sic!) publiczność rozszalała się żwawo.

Dzięki wielkie

PTAQi choć nieloty wylądowały!!! Tacy ludzie dostali: Elżbieta Gonet, Agata Wojtkowiak, Bożena Pietrzyk, Roman Krzywotulski, Cezary Molenda, Piotr Pochłowski. A tacy ludzie nie dostali: Łukasz Kaźmierczak, co podkreślić należy grubą kreską. Faktem jest, że Pan Łuki odbierał, ale w imieniu MAGMY – pisma artystycznego. Wspomnieć należy, że MAGMA to nie tylko naczelny, to także zastępca, to także Redaktorzy, Korektorzy i JA. Więc w imieniu swoim i cudzym jeszcze raz dziękować!

Wieczór Hanki

Wieczoru pewnego, w miejscu pewnym odbył się wieczór pewnej Hanki. A ponieważ Hanka jest nowosolską poetką, to wieczór ten odbył się w Nowosolskim Domu Kultury. Hanka na nazwisko ma Pietruszewska i to też pewne. Tak samo jak to, że wieczór był poetycki, de facto.

Kukułeczka kuka

Nową drogę S3 budują, to co się starą będą przejmować. Więc wzięli i podrzucili ją nam na spółę z innymi, co daje nas troje. No i jest problem taki, że jajko można znieść. A problemem jest dziura



Nowosolski Uniwersytet Trzeciego Wieku - artystycznie

Fot. Lech Bekulard

Nie można nie dostrzegać w codzienności nowosolskiej społeczności ludzi, którzy po przejściu na emeryturę postanowili żyć aktywnie. Swoje marzenia mogą realizować właśnie w UTW.

Działa tu wiele grup o różnych zainteresowaniach. My jako nowosolski magazyn kulturalny postanowiliśmy podejrzeć tych wspaniałych ludzi w trakcie spotkania grupy plastycznej, której przewodzi plastyk **Elżbieta Giza**. W tej grupie uczestnicy spotkań poznają szeroki zakres plastyki. Tu mówi się o grafice, malarstwie, fotografii, modzie, liternictwie. Tu także można porozmawiać o stylu bycia, o zachowaniu, o trendach w sztuce. Już po tym wstępie widać jak szerokie zainteresowania można realizować będąc słuchaczem tego uniwersytetu. W roku ubiegłym na zajęcia sekcji plastycznej uczęszczało zaledwie 6 osób, a dziś jest to grupa dwunastoosobowa. Jest to dowodem na to, że działania takie były bardzo potrzebne. Uczestnicy zajęć odkryli w sobie fakt, że aktywność wcale nie musi się kończyć z chwilą przejścia na emeryturę. Złota jesień życia, za sprawą uniwersytetu, stała się okresem do czerpania radości z wykonywania czegoś, czemu można oddać się bez reszty, co daje przyjemność i satysfakcję. Teraz, kiedy pojawia się wolny czas, można realizować swoje marzenia i to, co kiedyś było

niemożliwe teraz staje się realne. Pani Elżbieta w rozmowie stwierdziła, że w trakcie zajęć pojawiają się prawdziwe talenty i warto nad tym popracować. Tym bardziej jest to wielkie wyzwanie, bo obcowanie z doświadczonymi przez życie ludźmi uczy radzenia sobie w szarej codzienności, nie zawsze przyjemnej. Z kolei rodziny uczestników zajęć stwierdzają w rozmowie z wykładowcami, że nastąpiła w nich ogromna przemiana. Jest to dowodem na to, że człowiek musi się czuć potrzebny i doceniony. Prace, które są wykonywane w ramach zajęć nie idą do szuflady. Twórczość jest ekspozowana i nowosolanie mogą się z nią zapoznać. Ostatnio miejscem ekspozycji jest zakład optyczny przy Pl. Wyzwolenia, gdzie można podziwiać wspaniałe obrazy wykonane przez słuchaczy UTW, a nawet można je zakupić. Te wyjątkowe dzieła pojawiają się także na aukcjach charytatywnych.

Tak działa Uniwersytet Trzeciego Wieku w Nowej Soli, a teraz niech zabiorą głos słuchacze.

L.B. Po co panie tutaj przychodzą?

Lucyna Bratuś: - *Tu mogę realizować swoje marzenia. Nigdy nie miałam na ich spełnianie czasu, a teraz proszę... Jako dziecko potrafiłam rysować, ale później życie toczyło się szybko. Nauka, mąż, dzieci. A teraz dowiedziałam się, że utworzono uniwersytet i byłam bar-*

dzo szczęśliwa z tego powodu. Byłam jedną z pierwszych, którzy zdecydowali się uczestniczyć w zajęciach. Widzę u siebie duże postępy w technikach malarskich, a na zajęcia nie mogę się doczekać. Klimat, jaki tu panuje jest niepowtarzalny, a my wszyscy, którzy uczestniczymy w zajęciach jesteśmy grupą przyjaciół.

Klara Bartosik: - *Ja także z wielką przyjemnością uczestniczę w zajęciach. Kocham się w kwiatkach i je staram się przenosić na płótno. Miałam już swoją wystawę w nowosolskiej bibliotece dzięki pani Elżbiecie Gonet, co było wielkim przeżyciem. Teraz mamy nasz uniwersytet i w dniu dzisiejszym nareszcie zaczynamy malowanie farbami olejnymi. Każdego wtorku od rana oczekuję na spotkanie na zajęciach. Skończyło się malowanie do szuflady. Teraz to co robię, mogę zaprezentować szerszej publiczności. Swoje prace często daję jako upominki imieninowe.*

Te wypowiedzi świadczą, że inicjatywa powołania UTW w Nowej Soli była jak najbardziej zasadna. W ludziach drzeźni wielkie możliwości i wspaniale jest, że nadszedł taki czas, kiedy można odkryć swoje wnętrze i pokazać swoją wrażliwość, a przez to zainteresować wszystkich tych, którzy nie chcą wyjść poza próg własnego mieszkania.

Lech Bekulard

Zatańczyły pod batutą Czesława Grabowskiego



Julia Karabin, Klaudia Czapla, Kinga Terlikowska, Wiktoria, Emanuela i Michaela Tomków z Katarzyną Jamróz.

Podczas Koncertów Noworocznych w Filharmonii Zielonogórskiej - 11, 12 i 13 stycznia br. - tancerze z formacji OPEN BUGS TEEM przedstawili wspólny program taneczny z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrykcją Czesława Grabowskiego.

W REGGAE RYTMACH

Tym razem rockowa scena Stajni Komara nie rozbrzmiewała rockowymi dźwiękami. A to za sprawą zielonogórskiej formacji Odkrywczy Nieodkrytych Łądów.

Zespół założyli w 2002 roku **Andrzej Rąk** i **Filip Musiał**. Pierwsze kroki na scenie stawiali jako Malina of ska, potem przyszedł czas na Sound System O.N.L. Później w składzie zachodziły kolejne zmiany. W końcu dołączyli do „ojców założycieli”, jak sami się nazywają, **Michał Olszewski** oraz **Marek Jakuszak**, a całkiem niedawno **Dariusz Rubin**.

W Stajni Komara O.N.L. wykonywał utwory w klimacie reggae i ska, dzięki czemu w pochmurny wieczór zaświeciło słońce. „Leżę na zielonej trawie, gdzieś w niebie...” wszyscy śpiewali wraz

- To niesamowite przeżycie zatańczyć w rytmie hio-hop i rockendrola, przy muzyce wykonywanej na żywo przez Orkiestrę Symfoniczną - opowiadają swoje wrażenia tancerki z grupy GAMIX Renaty Terlikowskiej z Nowosolskiego Domu Kultury. - Piękne kostiumy, profesjonalne przygotowanie i wykonanie całego koncertu, to dla nas niezapomniane chwile. Sześć dziewcząt z Grupy Młodszej zespołu GAMIX: Julia Karabin, Klaudia Czapla, Kinga Terlikowska oraz trzy siostry - Wiktoria, Emanuela i Michaela Tomków, wchodzą w skład formacji OPEN BUGS TEEM - grupy partnerskiej pod kierunkiem Andrzeja Gliwy (vice mistrza Pucharu Świata w Rock And Rollu Akrobatycznym), zrzeszającej tancerzy z Zielonej Góry, Głogowa i Nowej Soli. Gościnnie w koncertach wystąpiła znana krakowska aktorka i piosenkarka, Katarzyna Jamróz, z którą dziewczyny zrobiły sobie pamiątkowe zdjęcie.

IRA



z wokalistą przebój „La hierba”. Nie zabrakło także takich hitów jak „Rozczarowanie”, „Czas”, „Było” i „Moja piosenka”. Muzykom udało się porwać zebranych do zabawy. Nie obeszło się też bez bisów.

W imieniu zespołu zapraszamy na stronę internetową: www.onl.com.pl.

J.O.

w całym, a właściwie w całej drodze.

Z donosu

Jak donosi TK nowe rondo nie ma zebry, czyli jest „bezzębne”. I dywagują, dlaczego to tak. I wyjaśniają, że warunki niesprzyjające. No oczywiście, że niesprzyjające!!! Pokaż mi zebra, która chciałaby w takich warunkach wystawać na rondzie. Nie ma chętnych? Błagam, nie łammy praw zwierząt kosztem praw drogowych.

WOŚP

Z powodu takiego, że sprawę popieram całym sercem i złotówkami z portfela, poważnie informuję, że 157 wolontariuszy zebrało ponad 40 tysięcy złotych, co daje rekord! A, że działo się dużo i ciekawie podczas finałów, to pewnie już wiecie.

Zmiany na mapie

Niegłosowanie chcą się przyłączyć do Nowej Soli i myślą jakby to ugryźć. Referenda, decyzje, petycje, głosowania... Tymczasem sprawa jest prosta. Wykorektorować z jednego miejsca na mapie i dołożyć punkcik w innym. Czynność powtórzyć tyle razy, ile map.

Rankingi

Moda na rankingi i statystyki nie przemija. Na ten przykład „Rzeczpospolita” zrobiła sobie taki ranking szkół. Wszyscy chcą wiedzieć, na której pozycji są, więc czytają i pękają z dumy. Nowosolskich szkół nie ma w rankingu, więc czytamy i jasna aniela nas trafia. Wniosek z tego taki, że ranking jest niesprawiedliwy.

Lifting Bytomia

Jak to zwykle się dogadywać: z tyłu liceum z przodu muzeum. Nie można tego powiedzieć o bytomskich kamienicach, które z przodu po liftingu, napawają dumą. Taka strategia działania. Od kuchni zaś (żeby nie powiedzieć, że od d... strony) prosi o pomstę do nieba lub o remont chociaż.

Bez koncepcji

W miejscu pomnika Bohaterów II Wony Światowej ma powstać pomnik Niepodległości. Nikt jednak nie wymyślił powalającej koncepcji tegoż i w tym cały problem. Ktoś tam orzekł i proponował, ktoś tam schodki i na tym koniec proponowanych propozycji. Środowiska jeszcze czekają, a może wspólnie coś im do głów przyjdzie.

Anielka



Laureaci Złotych PTAQ w towarzystwie aktorów TAQ.

PTAQ z rąk Brodacza

Kiedy dowiedziałem się, że Magma otrzyma złotego PTAQ 2008, czyli nagrodę honorową Teatru TERMINUS A QUO za propagowanie idei tej grupy, to zapragnąłem otrzymywać podobne nagrody od Biblioteki Miejskiej czy Muzeum Miejskiego, ponieważ Magma powinna być pomostem między wszystkimi instytucjami kultury i tworzyć swobodną przestrzeń do publikacji teorii różnych idei: alternatywnych, klasycznych, osobistych czy grupowych.

Nagroda, skandal i życiowość

Nagrody PTAQ w nielotów przyznawane są od pięciu lat przy okazji świętowania kolejnych urodzin Teatru. Te oryginalne statuetki Edward Gramont wręcza osobom, które wpłynęły w jakiś sposób na teatr lub przyczyniły się do rozpowszechnienia wiedzy o jego dokonaniach. Myślę, że każdy nagrodzony/a cieszył się odbierając tę nagrodę, chociaż może to nie być tak oczywiste. Terminus to przede wszystkim inność, innowacyjność, teatr alternatywny, czasami także klasyczny, ale w swój właściwy sposób.

Przecież otrzymuje się taką nagrodę z rąk Brodacza i skandalisty teatralnego, może wizjonera, może mistrza pióra uwięzionego między biegunami N-S. Czy to przystoi? Czy każdy powinien przyjąć nagrodę i uśmiać się uśmiechnięty? Otóż TAK! To jest właśnie oczywista oczywistość, której nie powinniśmy pogrzebać. Wyróżnienie pokazuje, że jesteśmy dla kogoś ważni. Ktoś mierząc nas swoją miarą wymierzył, że warto, a to już wielkie osiągnięcie. I chociaż niektórzy

mogą powiadać o dmuchaniu balona fikcji i pewnej niezyciowości takich nagród, to i tak warto, bo świat powinien być pełen wyróżnień przyzwanym jednym przez drugich. Właściwie wszystko jest ułożone tak, że można byłoby działać wg teorii: pokaż mi swoje nagrody, a powiem ci kim jesteś.

Kim są Laureaci?

Esperantystka, **Bożena Pietrzyk**. Będąc na jednym z esperanckich spotkań poznała w Estonii **Kerstin Rhodin**, przyjaciółkę zmarłego w 2004 r. **Harolda Browna**. Kupiła od niej książkę zawierającą 11 inscenizacji tego brytyjskiego pisarza. Z czterech przetłumaczonych przez Panią Bożenę z esperanto na język polski, Edward Gramont wybrał *Prelekcję*, 25 listopada **Michał Kasprzak** zagrał monodram pod tym samym tytułem. Pani Bożena, jak sama przyznaje, późno odkryła TAQ, teraz jest prawie na każdym spektaklu. Bardzo możliwe, że sama w nim zagra...

Miłośniczka klasyki, **Elżbieta Gonet**. Szefowa MBP. Kobieta widząca to, czego inni nie dostrzegają. Wielce otwarta na nieograniczone niczym przestrzenie. Człowiek wolny, można by rzec. Jej swoboda przemieszczania się z „ułożonego” w „rozłupane” i zburzone faktycznie może imponować. To Jej TAQ zawdzięcza niesamowitą przygodę z *Kłątwa*. To Ona zagrała wabank z Wyspiańskim.

Osobowość nieprzeciętna, **Agata Wojtkowiak**. Poetka, wiele lat na scenie tego teatru. Jej ostatnia rola w *Kłątwie* jest kreacją godną niejednej aktorki zawodowej. Agata jest czytelniczką wytrawnej literatury, w MBP prowadzi Dyskusyjny Klub Książki. Należy się jej nagroda nie tylko od Brodacza, ale

również każda inna, choćby była mierzona miarą wszystkich miar.

Człowiek Teatru, **Cezary Molenda**. Świetny aktor, przyjaciel w podróżach po Polsce. Ale także autor licznych scenografii do przedstawień, m.in.: *W oknie tańczy ćma* i *Kłątwa*. Odważny i dojrzały umysł. Od lat nierozłączny ze sceną.

Poszukiwacz, **Roman Krzywotulski**. Poszukuje trochę drewna i trochę skarbów. Esteta, dyrektor Żarskiego Domu Kultury, który Terminusa zapewne nie wielbi (choć ogląda już ok. 30 lat), ale docenia i pozwala Żaransom i Żarankom regularnie pławić się w odmiennej nieco estetyce, podczas corocznych Międzynarodowych Plenerowych Spotkań ze Sztuką. Złoty środek wart jest nagrody - Złotego Ptaq.

Przyjaciel Teatru TAQ, **Piotr Polchoński** - od lat siedmiu, czyli od czasu, gdy w Myśliborzu urodził się FESTIWAL MAŁYCH FORM TEATRALNYCH, organizowany zawsze w lipcu, w uroczym miejscu na Rynku. Co roku dzięki inicjatywie Piotra jest impreza, na której Terminus podejmowany jest na równi z największymi gwiazdami polskiej estrady, które tam występują oprócz teatrów. Co roku teatr szykuje dwie premiery w plenerze, co pozwala grupie zachować niesamowitą wręcz potencjał twórczy. To właśnie TERMINUS A QUO zawdzięcza Piotrowi Polchowskiemu.

„Szczęśliwą siódmką laureatów zamyka redakcja magazynu kulturalnego **Magma**, z **Tadeuszem Szechowskim** - dyrektorem Nowosolskiego Domu Kultury na czele.”

Łukasz Kaźmierczak

Z nowosolskimi Bunkrowcami rozmawiała Julia Olejarnik

Wiemy z czym to się je

W naszej ekipie wszyscy trzymamy się razem, bez względu na to czy ktoś ma 40 czy 20 lat. Nasza pasja jest odskocznią od codzienności. Schodząc „na dół” czujemy się wolni i niezależni od polityki, problemów dnia codziennego oraz od praw, którymi rządzi się życie „tam na górze”.

Jesteście bunkrowcami. Co to znaczy?

Bunkerites - Bunkrowcy są specyficzną grupą ludzi w Polsce. Przede wszystkim są to pasjonaci i miłośnicy historii. Interesują się architekturą obronną, postindustrialną oraz zwiedzaniem ciekawych i zapomnianych miejsc. Większość uwagi skupiają na nowożytnych fortyfikacjach XX wieku. Wykonują pomiary, schematy, mapy, opisy techniczne, wydają książki, czasopisma tworząc prace naukowe, które są cenne dla naszej grupy ze względu na wiedzę w nich zawartą oraz są skarbem dla dalszych pokoleń. Nikt poza pasjonatami „żelbetonu” nie podejmuje się wnikliwej analizy budowli i nie tworzy tego specyficznego zakątka wiedzy, który został już zapomniany. Bunkrowcy często są myleni z miłośnikami militariów - to podstawowy błąd, są 4 grupy ludzi: fanatycy - „hieny”, chodzą z wykrywaczami byleby wykopać niewypał... rozbroić, coś sprzedać ze złomować... to nie ma nic wspólnego z pasją, jest to żerowanie na historii w celu osiągnięcia zysków i jest niebezpieczne. Drugą grupą są właśnie ludzie zafascynowani militariami, uzbrojeniem, wojskowością itp. Przy okazji zapuszczają się w świat betonu. Trzecią grupą są bunkrowcy, pasjonaci i miłośnicy - szanujący zażytki. Ludzie, którym leży na sercu pamięć o „objektach”. Dbają o ich stan techniczny, szanują. Jest to pasja, odskocznia od życia codziennego, która może miło zaskoczyć jakimś ciekawym odkryciem. Ostatnią grupą są ludzie, którzy wykorzystują takie obiekty jako dobre „miejscówki” gdzie można demolować, niszczyć, grabić i urządzać libacje alkoholowe. Jesteśmy stanowczo przeciwko takim działaniom.

Skąd się wzięła taka pasja?

Pasja może dla niektórych dziwna lecz wbrew pozorom pożyteczna. W naszym wypadku „te sprawy” siedziały w nas od małego. Począwszy od bieganiny z karabinem po podwórku, kończąc na jakiejś ciekawej wyprawie w wieku ok 5-7 lat. Za młodu widzieliśmy kilka miejsc. Zaciekawilo, wciągnęło nas pod beton... pod ziemię i trzyma do dzisiaj...

W jaki sposób przygotowujecie się do wypraw?

Przed każdą wyprawą dokonujemy weryfikacji miejsca, budowli, ukształtowania terenu oraz poziomu bezpieczeństwa. Szykujemy odpowiedni ubiór na sprzęcie kończąc. Nie jesteśmy bandą, która pcha się na żywioł. Wiemy z czym to się je i do jakich granic możemy się posunąć.

Każdy może zostać bunkrowcem?

W naszej grupie obecnie znajdują się 3 osoby. Każdy z nas zajmuje się swoim zadaniem: **Konrad Czarnecki** „czarny” - webmaster, fotograf, **Filip Pobihuszka** „gallegher” - autor opisów, fotograf

oraz **Michał Perchaluk** „majk” - kierowca, operator kamery. Ogólnie to jest pasja otwarta dla każdego. Wystarczy, że kogoś wciągnie i gotowe. A proszę wierzyć, że beton wciąga mocniej niż bagno. Ale na zainteresowaniach nie powinno się kończyć. Powinno się obeznać z wiedzą na dany temat i mieć przede wszystkim na uwadze dobro obiektów.

Czy zrezygnujecie kiedyś ze swoich zainteresowań?

W miarę możliwości realizujemy swoje zainteresowania i plany. Nie zamierzamy z nich zrezygnować. Jest wiele miejsc owianych tajemnicą i wiele pytań bez odpowiedzi. Owocem naszej działalności jest strona: www.NS.bunkrowiec.prv.pl, gdzie na bieżąco prezentujemy efekty naszej działalności. Byłoby nam miło jeśli znalazłyby się osoby zainteresowane naszą działalnością i chciałyby do nas dołączyć. Liczymy także na ludzi, którzy posiadają wiedzę na temat miejsc godnych naszej uwagi, miejsc, do których warto zajrzeć lecz boją się ze względu na poziom bezpieczeństwa. W tym wymiarze także możemy służyć pomocą. Każdy może do nas napisać: www.NS.bunkrowiec.prv.pl



Filip Pobihuszka, Konrad Czarnecki i Michał Perchaluk.



Fot. Krzysztof Gonet

Elżbieta Gonet i Krzysztof Koziołek.

„Zbrodnia to niesłychana...” z Nową Solą w tle

I oto Nowa Sól zaistniała na kartach literatury pięknej, a wszystko za sprawą powieści Krzysztofa Koziołka „Droga bez powrotu”.

Lektura dobrego kryminału jest oczywiście niezłą rozrywką, ale w przypadku tej książki nie tylko o rozrywkę chodziło. Biorąc pod uwagę to, że klasyczne kryminały rozgrywają się w świecie realnym, a ich autorzy dbają o jego prawdopodobieństwo i dzięki temu ich opowieści portretują daną społeczność - sięgając po „Drogę bez powrotu” nowosolski czytelnik liczył na spotkanie z bliską mu przestrzenią. I po części nie zawiodł się. Znaleźć w tej książce można znajome ulice, rozpoznać miejsca, a nawet zapachy (wszyscy pamiętamy smród kurzego łajna z pierwszego rozdziału). Stąd pytania czytelników przybyłych na premierowe spotkanie autorskie Krzysztofa Koziołka: które z postaci, czy zdarzeń są prawdziwe? Ile jest z Pana w postaci Sokoła? Czym naraziła się Panu nowosolska policja?

Były też i pretensje, że nie wszystko jest tak, jak w rzeczywistości, bo na przykład z dworca na ulicę Wesołą nie można dotrzeć na szpilkach w pięć minut...

I trudno się dziwić takim reakcjom, bo kryminały mają to do siebie, że ich

bohaterowie wydają się bardzo prawdziwi, a czytelnik może ich podglądać, śledzić, podejrzewać i osądzać, więc cóż by to była za przyjemność, gdyby do tego udało nam się kogoś zidentyfikować! Autor dzielnie bronił się przed ujawnianiem jakichkolwiek powiązań powieści z rzeczywistością, przypominając co chwilę, że „wszystkie wydarzenia opisane w tej książce są co prawda fikcyjne, ale w każdej chwili mogą się wydarzyć”.

Przyszedł też czas na pytania o kompetencje autora i warsztat literacki, bo powieść kryminalna

to gatunek, który ma ściśle określone reguły. Mistrzowie gatunku stworzyli cały spis zasad, a **Agatha Christie** za złamanie jednej z nich (narrator nie może być zbrodniarzem) została wyrzucona z Pen Clubu. Istnieją szkoły i liczne poradniki podpowiadające, jak powinien wyglądać dobry kryminał, jak zawiązać intrygę, jak budować sylwetki bohaterów itp., Krzysztof Koziołek nie wzorował się na żadnym z nich, nie ma właściwie swojego mistrza kryminału, lubi **Dana Browna** ... Z wykształcenia jest politologiem, z zawodu dziennikarzem, nie wie, czy to jest jego ulubiony gatunek, bo następna książka będzie chyba powie-

ścią psychologiczno-społeczną.

I tak trzymać!!! Reguły i zasady w literaturze są po to, by je łamać i nie może być tak, żeby wszyscy pisali taki sam kryminał i wszystko było do siebie podobne. Najważniejsze, żeby było dobre. Żywiłem dobrego kryminału zawsze jest ciekawa historia i to, że wykreowani w nim bohaterowie zapadają w pamięć. W „Drodze bez powrotu” pierwszoplanowy bohater jest taki, jakim nakreślił go **Raymond Chandler**, mimo że Krzysztof Koziołek, jak wyznaje, Chandlera nie czytał. Bohater zatem, wg mistrza czarnego kryminału, „musi być człowiekiem przeciętnym, a jednak niezwykłym. (...) Musi być najlepszym człowiekiem w swoim świecie i dość dobrym dla każdego świata”. Czy taki jest Sokół? Przeciętny dziennikarz z małego miasta, a jednak dość dobry dla Magdy, która tylko jemu zaufała, niedoceniony przez wytrawnych przestępców, których wyprowadza w pole, świetnie radzi sobie w ekstremalnych warunkach, wzbudza zaufanie kobiety, której grozi bronią, a nawet wyzwala w niej potrzebę najintymniejszych zwierzeń i do tego, choć zawodowo nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, stara się o nią zawalczyć, a tych, którzy łamią prawo, demaskuje. Kocha góry, kobiety i chyba w ogóle życie, ale też lubi ryzyko, jest odważny, wytrwały i kiedy trzeba – zdeterminowany. Akcja powieści toczy się żwawo, barwnie i z rozmachem, bo oprócz Nowej Soli jest tu polityka na szczeblu międzynarodowym i przestępca z górnej półki. Jeśli ktoś chciałby zająć się jednym i tym samym przez kilka godzin i nie myśleć w tym czasie ani o braku pieniędzy, ani o tym, co musi zrobić, ani o tym, co ktoś powiedział – to wystarczy sięgnąć po tę lekturę. Zgromadzeni na spotkaniu czytelnicy chwalą żywą akcję i łatwość percepcji. Dopytują o plany literackie autora i dowiadują się, że w następnej powieści nie będzie już Nowej Soli. Powodów jest wiele, nie wiadomo, który z nich najważniejszy i na tyle ważny, żeby z pomysłu rezygnować. Bo pomysłu szkoda...

Elżbieta Gonet

Do łezki łezka...

„Płacz dziewczynka, balon uciekł jej...” - pamiętacie balladę Bułata Okudźawy? - „Ludzie mówią: nie płacz, a balonik, hej...”

Kiedy widzimy kogoś, kto płacze, to my do niego najczęściej: nie płacz! Nie płacz, Ewka; Małgośka, głupia ty, on niewart jednej łzy; chłopaki nie płaczą itd. Itd. Ale ja wolę śpiewać:

„Do łezki łezka aż będę niebieska, w smutnym kolorze blue...” Śpiewać, tańczyć, a potem się śmiać, choćby przez łzy, a orkiestra będzie grać. Do samego końca, oczywiście. Dlatego nie wolno strzelać do orkiestry!

Życie musi być trudem, rozwojem, przekraczaniem siebie. A to boli. Już Owidiusz pocieszał, że ból można rozpraszać i uśmierzać przez łzy. Ale wielu ludzi nie chce się trudzić, a tym bardziej cierpieć, wybierają bierność i narzekają, że życie jest bez sensu, porównują je do papieru toaletowego i sami siebie źle oceniają za to, że tak kwękają. Cierpią, tak czy tak, tyle że z powodu bezsensu. I wcale się od smutku nie uwalniają albo się tak uwalniają, że potem kaca - normalnego bądź moralnego - mają.

„Ból nas ożywia, rzeźbi nasze twarze, daje nam miejsce godne pośród zdarzeń...” - to Zbigniew Jerzyna, który w tym samym wierszu dodaje: „Ból nas ożywia, lecz gdy go za wiele, mąkę rozpaczy serca koło miele.”

No i tu, rzeczywiście, pojawia się problem. Bo przecież nie możemy wiedzieć z góry, jakiego rodzaju ból nas dopadnie i kto kogo przetrzyma: czy my ból, czy ból nas. Tu ujawnia się element ryzyka, o którym pisałam wcześniej. I kwestia zaufania, bez którego ani rusz. I już! No i jeszcze nadzieja, która, jak uważał Vaclav Havel, „nie jest przekonaniem, że coś pójdzie dobrze, lecz pewnością, że coś ma sens, niezależnie od tego, jak pójdzie.”

Płacz oczyszcza, człowiek się wypłacze, a potem robi, co zechce...i znowu płacze. A co na otarcie łez? Odpowiedź jest stara jak świat: wino, mężczyźni (bo niby dla czego zawsze tylko kobiety?) i śpiew! A mężczyźni - żeby byli weseli i żeby dobrze w tańcu prowadzili! I pod sam dom odprowadzili. Dżentelmenami żeby byli, chyba, że kobieta nie chce.



Jeden tańczy, drugi śpiewa, trzeci wszystko omawia. Różne są szkoły, jak przetrwać ten byt, często niewesoły.

Ludzie tak się boją płaczu i płaczących! A jeśli można płakać, to już jest przecież całkiem dobrze. Od ściany płaczu gorsza jest tylko ściana. Mur, o który tylko głową, o tak! Tu jest się czego bać! Ale płacz? Ci, którzy mówią: „nie płacz!”, to często są ci, co rozprawili się z problemami, których nigdy nie mieli. Nie ufajcie im! Płaczcie, ile wlezie, aż się ból wyboli.

Śnieg musi się wypadać, deszcz też, wino trzeba wypić (i piwo, jeśli się narwarzyło), człowiek musi się wypłakać. I cześć!

Tak więc, rycz, mała, rycz, mały! - i duży też. Przyjdzie czas, a „rykniecie państwo śmiechem”, że zacytuje posła Jacka Kurskiego, żeby się jakiś element polityczny zakradł wreszcie do tego zażawionego felietonu. Chociaż już cała Polska wie, że niektórych „żadne krzyki i płacze nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”, nie przejmuj się tym w ogóle. Rycz! I nie trać wiary w to, że przyjdzie czas na radość. Musi przyjść!

Na środki masowego przekazu też liczyć! W radiu, w Twoim najtrudniejszym momencie, usłyszysz „Najbielszy odcień bieli”. Żebyś już całkiem się rozkleił.

Gdyby ludzie naprawdę posłuchali „dobrych rad” i przestali płakać, eksplozję naszego globu mielibyśmy dawno za sobą. I szkoda by nas było!

Elżbieta Bielska-Kajzer

PS. „A balonik wrócił i niebieski jest.”

Co tam panie w DKK? Barańczak na ołśnienie

Czerwone jesienne liście już dawno opadły z drzew, gdy w nowosolskim DKK czytaliśmy **Barańczaka**. Jego wiersze, dawne i niedawne, ułożyły się razem w tomie „Wybrane”. Stawały przed nami w swojej krasie i nagości, dumne jak świeżo poślubiona dziewczyna i drżące jak niewinność przed okiem oprawcy. Rzuciły na nas czar, oplotły lianami czułości, wessały w swoje tajemnicze wnętrza.

Poezje Stanisława Barańczaka przyczyniły się do podniesienia poziomu magii i tajemnicy w naszych zachłannych na uniesienia, duszach. Szczególne wrażenie na klubowiczkach wywarły wiersze: „Podnosząc z progę niedzielnej gazetę”, „Zrenica, w której byłem”, „Widokówka z tego świata”, „Tłum, który tłum i tłumaczy” oraz przekład wiersza Maryny Cwietajewej „Tęsknota za Ojczyzną! Brednia...”.

Autoironiczna analiza osobowości poety w utworze „Drobnomieszczańskie cnoty” pokazała nam jakim skromnym i dowcipnym człowiekiem jest Barańczak (znany również ze wspaniałych tłumaczeń humorystycznej poezji).

Chciało się je czytać bez końca, więc klubowiczki wzięły je ze sobą do domu, pod choinkę, na prezent, na ołśnienie. Przed upływem terminu ważności życia...

Czekają na nas ciche zimowe poranki posypane śniegiem (lub złudzeniem śniegu).

Naturalne, zdrowe mroki, w które zapada się dusza, zmęczona obcowaniem z szybko-kobieźnym światem. Warto w te niedzielne poranki i senne popołudnia, posilić duszę strofami poznańskiego poety - złożyć w ofierze swój cenny czas, aby odzyskać świeżość utraconą w miastach.

Słowa czytane wchodzą bardziej w krwioobieg niż te słyszane... ..przed upływem terminu ważności...

Gdy dni krótkie jak oddech astmatyka... Nadzieja wisi na włosku, ale jest to anielski włoszek... „Widokówka z tego świata” - gasi pragnienie... metafizyczne... Daliśmy się przeto zachwycić tym jasnym, przesywającym serce, tonem. Poniosła nas fala i uderzyliśmy o brzeg Parnasu.

„I zobaczyliśmy, że to co powiedział do nas Stanisław Barańczak jest dobre...”

Ten wieczór z niezwykle inteligentną i pomysłową twórczością poznańskiego artysty na długo pozostanie w naszej pamięci.

Agata Wojtkowiak

AKTORKA ROKU 2007

– Agnieszka Buczkowska



Agnieszka Buczkowska

Edward Gramont o tegorocznej laureacie: utalentowany seryjny morderczy klimatoziol/ siedem lat w TERMINUSIE/ siedem lat budowania podwalin pod fundamenty nowoczesnego błyskotliwego aktorstwa/ ABSOLUT ZEN NA SCENIE/ niepowtarzalny przejmujący obraz Młodej w KLĄTWIE Wyspiańskiego.

Eliasz Gramont: Pozwól, że zapożyczę od Ciebie niektóre pytania, gdyż jestem ciekaw (a może i inni) Twojego punktu widzenia na to samo. A zatem: czy zdarzyła Ci się rola zbyt łatwa do zagrania? Czy można jakkolwiek rolę tak właśnie ocenić, a może zdarzyło się, że po jakimś spektaklu trudno Ci było dojść do siebie?

Agnieszka Buczkowska: Zdaje mi się, że moje, bądź co bądź, amatorstwo aktorskie samo w sobie nie załatwia sprawy i coś niecoś muszę się do wykonywanych zadań przykładać. Myślę, że to raczej zbyt małe zaangażowanie „ulatwia” ludziom życie, a mi czasem występowanie. Jeśli chodzi o dochodzenie do siebie po spektaklu, to raczej jest ono czysto fizycznym procesem, niż jakąś formą, jakkolwiek by to określać, aktu wewnętrznego. Radzenie sobie z samym sobą po spektaklu jest po prostu radzeniem sobie z uczuciem klęski bądź satysfakcji - nic ponad tę, choler-

nie trudną, gospodarkę emocjonalną.

Jak Ty się odnajdujesz między postaciami „pół żartem, pół serio”, a „rzęzącymi”?

Lubię białe zwiewne sukienki nad kratkami ściekowymi i radość z tego, że zobaczyło się to i owo, tak, lubię je bardziej, niż same tylko kratki ściekowe.

Jeśli chodzi o płciowość (rewanż!) i ANTYGONĘ zrobioną przez TAQ - w spektaklu jesteś Koryfeuszem, postacią kojarzącą się raczej z facetem. Jest to komentator(ka) - narrator(ka). W filmach mamy męskich lektorów. Jak Ci się opowiada tę historię? Paradujesz i tańczysz we fraku. Czy jest wygodny?

Nie zdaje mi się, że Koryfeusza można załatwić od tej strony - nie myślę, że reprezentuje on po prostu męskie spojrzenie, jego płęć nie jest tu określona, tak jak jego osoba. W TAQowej Antygonie co chwila zmienia on swój punkt widzenia, jest płynny - jest w tym nawet dla mnie jakaś diaboliczność, nigdy nie wiesz, kiedy będzie sztywny, a kiedy się zatrwoży, dla mnie Koryfeusz to trochę błazen i oszust. A jak pewnie wiesz, kobiety to równie znakomite oszustki, jak z facetów błazny. I na odwrót (żeby nie było).

Masz może jakiś patent na zapamiętywanie tekstów? Czy po roku czasu pamiętasz je dobrze?

Nie, najbardziej typowa i najmniej ciekawa pamięć werbalna w moim wypadku się sprawdza, ale wiem, że Ty masz...

Studiowałaś teatrologię, teraz kulturoznawstwo. Czy coś z akademickich wykładów przydało się przy pracy w takim teatrze jakim jest TAQ, czy wręcz przeciwnie?

Jakich wykładów? A na serio, napotkałam na nich na przeobrażającą mnie książkę Ervinga Goffmana pt. „Teatr życia codziennego”. Mówi on o tym, że wszyscy ciągle gramy w ramach nakładanych na nas ról i jest to norma społeczna, i lepiej jest się w normie dobrze poczuć, aniżeli próbować się od niej uchylić. Ale co chyba jasne, ta stara prawda raczej rozprzestrzeniła dla mnie teatr poza teatr, nie zmieniając przy tym za wiele w „teatrze-dla -mnie”.

Z Agnieszką Buczkowską rozmawiał Eliasz Gramont

CITY

w TEATRALNEJ

W Kawiarni TEATRALNA przez dwa tygodnie można było oglądać wystawę fotografii pt. „City”, glogowskiego artysty (także malarza i grafika), Marka Borysiewicza. Jak sama nazwa wskazuje, na fotografiach uwieczniona została współczesna architektura wielkiego miasta.



Czerń i biel potęgują wrażenie obcości obserwowanych budynków. Architektoniczne cuda widoczne z różnych, nawet najbardziej zadziwiających perspektyw, dają uczucie wędrówki po nieznanym, jednak niezamieszkałym przez żadne zwierzęta czy ludzi, mieście. Brak brudów, kurzu uwydatnia nieistnienie nawet odrobiny wiatru. Nie jest to hołd dla architektów, lecz wręcz groteskowa wizja ich dzieł, które tak naprawdę nie przydają się nikomu, są dla samego istnienia. Nie można się oprzeć wrażeniu, że w takim mieście nie chciałoby się żyć, jest obce do granic możliwości.



Adam Szewczykowski ogląda wystawę

„City” wychodząc z TEATRALNEJ wprowadzi się na jakiś czas do jednej z krakowskich galerii fotografii.

Ponadto, polecamy wystawę malarstwa Marka Borysiewicza pt. „Akta rzeczywistości”, można ją oglądać do 29 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie.

Damir

Edward Gramont o tegoroczym laureacie: *inteligentny diaboliczny grajsce-niczny elfik/ osiem latw TERMINUSIE/ osiem lat prztyczków w nos reżysera, burzenia i przekomarzania scenicznego/ DIABEŁ WCIELONY RYSUJORYJCA WITKACOWSKI/ uduchowiony, ludzki obraz Księdza w KLĄTWIE Wyspiańskiego.*

Agnieszka Buczkowska: W otoczeniu jakich postaci scenicznych czujesz się lepiej - tych spod szyldu „pół żartem, pół serio”, czy tych spod rżenia, ach „jak mnie życie boli i jak mnie mój cień goni?”

Eliasz Gramont: Zdecydowanie wolę robienie sobie jaj ze zdechlaka, niż zdechłe jaja - tu przyznam od razu, iż lubię (c)hirać się ze wszystkiego i wszystkich, łącznie ze mną samym rzecz jasna. Absurd i inteligentny dowcip to świetna rzecz dla czaszki. A przeżycia związane z graniem cierpienia i pokazywaniem trudów człeka bolesciwego jest bardzo trudne i stanowi niesamowity trening, który człowieka może popchnąć dalej w rozwoju duchowo - etycznym i rozwinąć wrażliwość lepiej niż sto lat w kabarecie. Trudniej sprawić by widz uwierzył, że jestem starcem, szaleńcem i człowiekiem pokonanym niż rozbawić go. Podziwiam aktorów, z których szczerze i naturalnie płynie ta głębia.

Jaką transgresję teatralną cenisz sobie najbardziej:

- czy to, że jesteś po prostu kimś innym
- czy to, że jesteś kimś nieokreślonym
- czy to, że możesz być tym kim chcesz, czy kim zechce cię uczynić reżyser?

Odpowiedź c), bo nie czuję bym na scenie był kimś innym lub nieokreślonym, tylko wchodzę w skórę postaci, którą podarował mi reżyser. Czasami skóra jest ciasna i groteskowo w niej wyglądam, innym razem ginę w czeluściach jej workowatości, z czego nasuwa się prościutki wniosek - rola szyta na miarę pozwala być sobą i trochę poudawać, przerysować samego siebie. Kimś innym, wręcz nie do zaakceptowania czułem się w zgoła innym kontekście - kiedy zapuściłem węża do filmu „SOLANIN”.

I coś na temat transgresji płciowej: w „Usta/ leniach”, sztuce cytującej szowinistyczne tekściki występujesz jako transwestyta.

Ach, nie czuję się transwestytą w USTA/ LENIACH! Wręcz przeciwnie - boksującym i krzykliwym facecikiem, który ubrał zieloną kieckę, bo chce zwrócić

AKTOR ROKU 2007

– Eliasz Gramont

na siebie uwagę, a może po prostu wygodnie się w niej chodzi po Sherwood? Jest to istne krzywe zwierciadło, a nie manifestacja, jak zresztą owe szowinistyczne tekściki. Większym transwestytą jest pseudorewolucjonista ze sztuki „BOSKI FIDEL CASTRO!”.

Ogólnie - dla Ciebie teatr - im mniejsze określenie, im mniej wyraźne to tym lepiej, czy tym gorzej?

Masz na myśli dosłowność lub jej brak? To zależy od rodzaju spektaklu, od warstwy tekstowej itd. Nie umiem powiedzieć zatem co wolę. To tak jak w filmowych horrorach. Czasem dobrze zobaczyć stwora i krzyknąć „JAA!”, a innym razem wykładanie kawy na ławę psuje jej smaczek.

Najbardziej odrealnione, oniryczne doświadczenie teatralne zdarzyło się...

Wróć do dzieciństwa, gdyż wtedy prawie wszystko było odrealnione i osoby w Terminusie, o których nie potrafiłem myśleć w innych kategoriach jak: mama, tata, ciocie i wujkowie, wprawiały mnie w dziecięce osłupienie, a czasem niepokój poprzez swoje dziwne zachowanie na scenie. Poczucie, że czarna sala staje się światem wyodrębnionym pojawia się zawsze, gdy trwa spektakl i obojętnie po której stronie widowni jestem, ale najbardziej schizoloko jest wtedy, kiedy ściany i kotary rozszerzają się czarnym horyzontem, dochodzą do tego płamy reflektorów (np. zielony na początku „Tyranii”), muzyka Klause Schulze'a i słowa Moczulskiego „o czystości wód”...

Dzisiaj czerń sali nie powoduje u mnie ani jednego negatywnego odczucia. Poza uprawianiem sztuki można się odrealnić choćby poprzez samotne lub w kameralnym gronie, obcowanie z Matrycą Innych Światów na zamortyzowanych deskach Terminusa.

Teatr i literatura są od dawna spowinowaczone, czy ta działka literatury, którą preferujesz dla lektury jest tą samą, którą chciałbyś sztucznie w teatrze? W związku z tym czy masz jakieś pomysły na adaptacje?

Udało mi się zainteresować Edwarda Lemem i wyszedł z tego niezły spektakl, nad którym muszę jeszcze popracować. A np. dzięki monodramowi



Eliasz Gramont

ATARAKSJA zainteresowałem się Beckettem, którego twórczość przedstawił mi Edward i czuję, że też jest mój. Zakładam, że gdy człowiek czyta powieść fabularną widzi dokładnie bieg wydarzeń. Poezja lub proza poetycka daje zgoła inne wyobrażenia - zatrzymane obrazy, wzory, nawet szlaczki lub po prostu stonowane tło pod tekst, na którym trzeba się skupić. By przełożyć literaturę na teatr taki jakim jest TAQ, paradoksalnie łatwiej nam zmierzyć się z tym drugim niż z linearną fabułą, ale nie zawsze. Wracając do tematu, czasem wyobrażam sobie adaptację lub twór oparty na opowiadaniu, chciałbym np. zrobić eksperyment - kryminał w Terminusie, po terminusowsku oczywiście oraz teatralną adaptację SOLANINA - choć to nie książka, ale scenariusz literaturą owszem być może. Mało poważne? Trudno. Szybko się pocę.

Kiedy powiesz - stop, kończę z nałogiem?

Nałóg?! Odmawiam odpowiedzi na to pytanie do momentu, aż ktoś mi nie wskaże daty końca świata, bo ten koniec bardziej mnie interesuje.

Z Eliaszem Gramontem rozmawiała Agnieszka Buczkowska

OJ, DZIAŁO SIĘ !!!



Konrad Paszkowski, Tadeusz Szechowski i Konrad Gramont.

certy, w których występowali głównie rodzimi wykonawcy z naszego powiatu. Każdy koncert był inny, ale jednocześnie niepowtarzalny, z charakterystycznym dla siebie klimatem. Wśród występujących zespołów, solistów czy też grup tanecznych nie zabrakło również gości zagranicznych. W Nowosolskim Domu Kultury zagrała niemiecka kapela rockowa „Subnormal”, która spotkała się z ciepłym i życzliwym przyjęciem publiczności, zwłaszcza tej młodej. Owacyjnie przyjęto nowosolski „Jazz on Time” i zielonogórską grupę „Quattro”, która zagrała w finale wieczoru.

Koncertom w Nowej Soli, Siedlisku i Bytomiu Odrzańskim towarzyszyły licytacje najróżniejszych przedmiotów, od owsiakowych gadżetów po koronkowe stringi. W czasie licytacji, często w gorą-

drugi sama stała się jego właścicielem. Tort trzeci raz trafił pod przysłowiowy młotek. I tym razem kolejny właściciel nie zabrał go do domu, lecz przekazał wolontariuszom do skonsumowania. Jak widać, w tego typu licytacjach nie zawsze liczy się zdobycie określonego przedmiotu, a niejednokrotnie sama idea i chęć wsparcia szczytnego celu. Nowosolska licytacja, w której współprowadzenie zaangażowali się Pani Starościna **Małgorzata Lachowicz-Murawska** i Pan Prezydent **Wadim Tyszkiewicz**, zakończyła



“Tacy Sami”

W dniu 13 stycznia 2008 r. odbył się w Nowej Soli XVI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Był to „Finał z głową”, w ramach którego graliśmy dla dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi. Ten dzień był zwieńczeniem dwóch miesięcy przygotowań organizacyjnych.

W niedzielny poranek 53 grupy wolontariuszy (razem 157 osób) wyszły na ulice Nowej Soli, Bytomia Odrzańskiego, Nowego Miasteczka, Siedliska, Otynia i Stypułowa, prowadząc do godzin popołudniowych wśród mieszkańców kwestę do puszek. Kwesta na rzecz Fundacji WOŚP po raz kolejny udowodniła, że mieszkańcy naszego powiatu są hojni i mają szczerze serca. Najwięcej pieniędzy zebrały dziewczyny z Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Soli, **Sylwia Rak** - 1311,43 zł, **Karolina Romanczukiewicz** - 1233,15 zł oraz **Halszka Gorzelany** - 1072,04 zł. Uczennice liceum nie były jedynymi kwestującymi. Akcję zbierania środków na leczenie dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi dziel-

nie wspierali uczniowie ZSP Nr 2 „Nitki” oraz „Elektryka”, a także młodzież z Siedliska i tradycyjnie Pan **Lech Bekulard**.

W godzinach popołudniowych, w każdej z miejscowości (poza Otyniem i Stypułowem) odbyły się finałowe kon-



Lesław Urbanowski i Lech Bekulard.

cej i pełnej napięcia atmosferze, umiejętnie podgrzewanej przez prowadzących, mieszkańcy naszego powiatu kolejny raz dawali dowód poparcia dla prowadzonej już szesnasty raz akcji, nie szczędząc przysłowiowego grosza. Najwyższą wycytowaną kwotę osiągnął kubek z logo XVI Finału, który firma „Gedia Poland S.A.” kupiła za jedyne 1500 złotych. Nie brakowało również momentów całkowicie niespodziewanych. Jeden z licytowanych tortów z czerwonym serduszkim Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy sprzedawany był w Nowej Soli trzykrotnie. Osoba, która jako pierwsza kupiła wspomniany tort wystawiła go ponownie do licytacji, w wyniku której po raz



34. Brygada Kawalerii Pancernej w Żaganiu z grochówką.

się sprzedaniem ponad stu przedmiotów na ogólną kwotę 5650 zł.

Uzupełnieniem, a także uatrakcyjnieniem nowosolskiego finału była wojskowa kuchnia polowa ustawiona koło NDK, z której żołnierze wydawali wolontariuszom i mieszkańcom naszego miasta tradycyjną, a jednocześnie niepowtarzalną w smaku wojskową grochówkę, przygotowaną przez 34. Brygadę Kawalerii Pancernej w Żaganiu. Kulinarne wsparcie żołnierzy pomogło zasilić konto Orkiestry kwotą 131 zł.

Tegoroczny XVI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy należy uznać za pomyślny i szczęśliwy. Wynika to z czterech elementów. Po pierwsze: szczęśliwie udało się przygotować finał pod względem organizacyjnym. Po drugie: szczęśliwie nikomu nic się nie stało i nie było incydentów, które mogłyby rzucić cień na prowadzoną przez cały dzień akcję – tu szczególne podziękowania dla na-

szej Policji i Straży Miejskiej. Po trzecie: szczęśliwie, (tak osobiście sędzę), udało się przygotować taki program artystyczny, który zadowolił każdą osobę biorącą udział w koncercie - i tą młodą i tą starszą. No i wreszcie po czwarte, szczęśliwie udało się pobić ubiegłoroczną zbraną kwotę osiągając kolejny rekord, kwotę **40.007,56 zł.** potwierdzoną przez Od-

ział Banku Zachodniego WBK w Nowej Soli. Do tego należy dodać kwotę około 145 zł jako równowartość przekazanych Fundacji WOŚP walut obcych, których nie można było wymienić w bankach. W ostatecznym rozrachunku w czasie Finału zebrano więc kwotę około 40.152 złotych.

Nowosolanie i mieszkańcy powiatu! Kolejny raz daliście dowód temu, że los dzieci nie jest wam obojętny, że na szczytny cel jakim jest działalność Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jesteście gotowi nie szczędzić zawartości swoich portfeli. I za to należą się Wam wyrazy szczególnego uznania.

Pozostaje tylko wierzyć, że za rok znowu się wszyscy sprężymy oraz zmobilizujemy i w końcu uda się naszym wspólnym wysiłkiem przekroczyć magiczny próg 40 tysięcy złotych. Tego sobie i wszystkim życzę.

Lesław Urbanowski
SZEFEK SZTABU XVI FINAŁU WOŚP
Fot. Leszek Pańczak
WWW.LONOWASOL.Z.PL



Wolontariuszki z LO



“Jazz on Time”

KURZE ŁAPKI – 7 LAT MNIEJ

Potrzeba podobać się, poczucia atrakcyjności i przyciągania zazdrosnych spojrzeń naszej płci i zaintrygowanych – płci odmiennej, towarzyszą człowiekowi od jego początków.

W zamierzonych czasach w tym celu stosowano ozdoby wykonane z surowców naturalnych (niektóre ludy stosują je do dzisiaj). Obecnie są to raczej dobra materialne, które mają nam pomóc kształtować nasz image, a na które chęć podsyca umiejętnie sformułowana reklama. A przede wszystkim zawarta w niej OBIETNICA.

Mówię do pani, pana...

Tak, bez wątplenia, jest ona najważniejszym składnikiem reklamy, a przynajmniej jednym z najważniejszych. Jednak obietnica będzie różnie sformułowana w zależności od grupy docelowej. Co innego obiecuje się dorosłemu mężczyźnie, co innego – nastolatce, a jeszcze co innego właścicielce dobrze prosperującej firmy. Inaczej zostanie sformułowany przekaz do domatorki, a inaczej do przebojowego mężczyzny, który ma wysokie wymagania względem produktu. Żeby zobaczyć, jak to działa, przeanalizujemy kilka przykładów.

Za mundurem panny sznurem?

Czym kieruje się mężczyzna, który po obejrzeniu reklamy perfum Hugo Boss czuje, że musi kupić WŁAŚNIE TE? Zapachem? Nie, nie poznał go przecież oglądając spot. On pragnie, aby spełniła się przedstawiona mu obietnica. Zapłaci więc za to wszystko, co zobaczył w telewizji i co rozbudziło jego wyobraźnię: pewność siebie, namietność, pełne pożądania spojrzenia kobiet zaintrygowanych zapachem – taki mężczyzna zapłaci za nadzieję na spełnienie swoich marzeń nawet tego nie podejrzewając.

Brunetki, blondynki, ach wszystkie te dziewczynki...

Reklama adresowana do kobiet – szczególnie tych po trzydziestce – trafia na podatny grunt. Wiedzą, jak wyglądają (zawsze nie dość dobrze) i dokładnie wiedzą, jak chciałyby wyglądać, by czuć się atrakcyjnymi. Bez namysłu sięgają po magiczne preparaty. 80% mocniejsze włosy (Schauma) – i mężczyźni staną w kolejce właśnie do ciebie, kurze łapki – 7 lat mniej (ROC Retin-Ox) – dotrzymane obietnice. No, no, no... jest się czego chwycić. OBIETNICZY.

Wydaje się jednak, że kobiety lekko się w tym zatraciły. Modelki, które widzimy na ekranie są przygotowywane do nagrania przez kilka dni. A przecież wiek kobiety np. po 50 roku życia zdradzają już nie tylko kurze łapki, ale także skóra na dłoniach, jej jędrność, postawa ciała – na to kremy nie działają. Kupując wszelkiego rodzaju kosmetyki, kobiety płacą przede wszystkim za lepsze samopoczucie i pewność podobać się mężczyznom. A znany jest dowcip na temat męskiej spostrzegawczości co do wyglądu kobiety: - *Cześć kochanie. Jakoś się zmieniłaś. Ufarbowałaś włosy? - Mam maskę gazową na twarzy.*

Bezpiecznie, z panoramicznym widokiem

Reklamy samochodów nie są adresowane do wszystkich Polaków. Owszem, wszyscy mogą je sobie

obejrzeć, ale ktoś, kto zarabia najniższą średnią krajową, ledwo wiąże koniec z końcem lub pracuje na czarno, raczej nie ma możliwości kupna nowego autka, prosto z salonu. Przekaz tych reklam celuje w tych, którzy mogą sobie na taki zakup pozwolić. W tych, którzy dobrze zarabiają, właśnie się zastanawiają nad kupnem jakiegoś "cacka", lub zmianą dotychczasowego auta na "lepszy model", w środowiska, w których nie wypada siedzieć za kółkiem starej, zdezelowanej Skody. Wydaje się, że wystarczy określić, czego oczekujemy od życia, a reklama podsunie nam odpowiedni model: bezpieczeństwa dla rodziny i przestronności – Opel Astra, przygody – Citroen C3, szerokich horyzontów i fascynujących przeżyć – Peugeot 308, podmuchu technologii – Audi R8. Jeżeli jesteśmy indywidualistami, najlepszym autem dla nas będzie VW.

Babcia ma się ucieszyć

Rola reklamy to już nie tylko prezentowanie produktów i zachęcanie do kupna. Ona prezentuje emocje i wzorce zachowań towarzyszące produktowi. W spocie babcię, której wnuk wręcza czekoladki Merci o promieniu ciepły blask, kobieta jest szczęśliwa i WIE, że rodzina ją kocha. Kiedy przeciętny Kowalski kupuje swojej babci (mamie, dziewczynie itd.) WŁAŚNIE TE czekoladki pragnie, aby ucieszyła się ona tak, jak aktorka z reklamy, ciepło się uśmiechnęła i zrozumiała, że te czekoladki wcale nie są takie zwykłe. ONE COŚ PRZEKAZUJĄ.

A w ten sposób jest najtaniej...

No i dochodzimy do tych obietnic, które są wyłożone "jak krowie na rowie". Zgodnie z art. 17 opisy i stwierdzenia dotyczące produktu powinny być zweryfikowane i oparte na dowodach. Niewskazane jest też wyolbrzymianie cech produktu, gdyż może to prowadzić do wprowadzenia klienta w błąd. Jednak po obejrzeniu niektórych spotów nasuwa się stwierdzenie "hulaj dusza piekła nie ma". Tak sobie hula np. pani Bożena Dykiel, która zachwalając Pur zmywający dwa razy więcej naczyń porównuje ok. 10 talerzy (wydajność zwykłego płynu) ze stertą ustawioną przed domem (wydajność płynu Pur). Matematycy zapewne łapią się za głowy – oni powiedzieliby "co najmniej 50 razy więcej".

Mnogość tego typu reklam (100% mocniejsze włosy, 2 razy więcej naczyń, usuwa 90% łupieżu) pokazuje, że ludzie najchętniej w nie wierzą (ale też najbardziej się przy nich irytują). Jak długo jednak reklamodawca ma zysk, tak długo nie zmieni formuły spotu. Bo i po co?

Człowiek a reklama

Coraz częściej i coraz łatwiej przychodzi nam manifestowanie swoich osobowości za pomocą produktów. "Używam Hugo Boss, bo mnie na to stać. Jestem mężczyzną z klasą." "Kupuję krem Roc Retin-ox, bo dbam o siebie i swoje ciało. Jestem kobietą nowoczesną." "Piję tylko Dębowe Mocne. To piwo, ten smak – właśnie dla takich mężczyzn jak ja."

Kupujemy zadowolenie, satysfakcję, spełnienie pragnień, a dopiero na samym końcu – rzecz. Twórcy reklam manipulują nami z łatwością. Wiedzą, o czym marzymy, bo większość tych marzeń (przynajmniej tych materialnych) sami tworzą. Pobudzają w nas coraz to nowe potrzeby, bo, jak by to powiedział Rysio z filmu "Czas surferów" - *Nie ma niepotrzebnych rzeczy, są tylko potrzeby, których jeszcze nie znamy.*

Michalina Ratyniak

WWW.GRANTMULTIMEDIA.PL

Turniej Jednego Wiersza



Podczas finału odbędzie się, niezależnie od głównego Konkursu, **Turniej Jednego Wiersza** dla wszystkich chętnych. Zgłoszenia przyjmowane będą w dniu finału: 23 lutego od godz. 16.30, w Turnieju może wziąć udział osoba, która skończyła 15 lat i zaprezentuje (prze-czyta lub powie z pamięci) jeden własny wiersz. Publiczność wybierze laureatów oddając swój głos na jednego autora/ autorkę.

FINAŁ V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego "O Strzałę Erosa" - sala teatralna im. R. Cieślaka, ul. Kościuszki 33 "DE FACTO" - "TAQ" - godz. 17.00, wstęp wolny. W programie: rozstrzygnięcie oficjalnego Konkursu, Turniej Jednego Wiersza z nagrodami, autoprezentacja najnowszego tomiku **Czesława Markiewicza** pt. "Ale i tak", "dekalog poetycki" Cz. Markiewicza - czyli 10 przykazań pisania wierszy, ok. godz. 19.00-19.30 "Cesarzowa Meksyku" - spektakl Teatru TERMINUS A QUO w wykonaniu **Katarzyny Mikołajczak**. Kontakt: defacto20@gazeta.pl Zapraszamy.

(IRA)



PRO ARTE - NOWA SÓL 2008

Iskierki i zapałki dziewczynki

Dekoracje zmieniały się co pół godziny, aktorzy też coraz to inni, a my z zapałkami oglądaliśmy kolejne przedstawienia. Poza uczestnikami przeglądu na widowni było kilka osób z miasta – tak jest co roku – a ja nie mogę się nadziwić: DLACZEGO!!! Przecież to taka niesamowita frajda popatrzeć na koleżeńskie zespoły i młodziutkich aktorów.

To były XVIII Spotkania Grup Kołędniczych i Jasełkowych, spektakle odbywały się przez dwa dni: 10 i 11 stycznia na scenie w Nowosolskim Domu Kultury.

Rada Artystyczna: **Kazimierz R. Rodak** (Stary Sącz), **Tomasz Siemiński** (RCAK – Zielona Góra), **Stanisław Kowalski** i **Irena Kasprzak** (Nowosolski Dom Kultury) po obejrzeniu 11 prezentacji konkursowych, w których wystąpiło 241 osób (Katolicka Prywatna SP w Nowej Soli, ZPO im. Janusza Korczaka w Siedliszku, Teatr Profilaktyczny „PROTEA” PG nr 2 w Nowej Soli, „WINERS” PG nr 3 w Nowej Soli, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Nowej Soli, Zespół Teatralny „PINEZKA” SP w Lubieszowie, SG im. Jana Pawła II w Koźuchowie, „Jasełkowe Bractwo” ZS im. J. Wybickiego w Bytomiu Odrzańskim (Grupa Młodsza i Grupa Starsza), „Mali Agenci – zabawa nas kręci” ZS w Otyniu, „ISKIERKI” – PSP NR 8 w Nowej Soli), postanowiła przyznać:

Nominację do wojewódzkiego finału Spotkań – 25 stycznia w Sulcinie – zespołowi „ISKIERKI” z PSP nr 8 w Nowej Soli za świadome i konsekwentne budowanie przestrzeni scenicznej, autorskie poszukiwania i plastyczne kreowanie sytuacji teatralnych w przedstawieniu pt. „Anielskie przygotowania” (realizacja: **Ewa Kawalec, Halina Wróbel** i **Jadwiga Podgórna**).

Wyróżnienia otrzymały: **Katolicka Prywatna SP** w Nowej Soli za bardzo dobre

przygotowanie muzyczno-wokalnego spektaklu pt. „A ja czekam na Ciebie mój Jezu” (opracowanie muzyczne: **Marek Bielicz**). Teatr działający przy **Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym** w Nowej Soli za ciekawy pomysł teatralny i walory plastyczne w widowisku pt. „Dziewczynka z zapałkami” (realizacja: **Anna Mosarzewska, Arleta Jasińska** i **Beata Walendowska**). „**Jasełkowe Bractwo**” - gr. młodsza z ZS w Bytomiu Odrzańskim za wysoką kulturę słowa scenicznego w spektaklu pt. „A teraz jasełka” (realizacja: **Katarzyna Zielonka** i **Ewa Chojnacka**). Teatr Profilaktyczny „**PROTEA**” z PG nr 2 w Nowej Soli za widowiskową i syntetyczną realizację przedstawienia pt. „Walka o duszę” (realizacja: **Katarzyna Czarnota** i **Robert Kajdanowicz**). „**Jasełkowe Bractwo**” - gr. starsza z ZS w Bytomiu Odrzańskim za żywiołowe kreacje aktorskie i kontynuowanie tradycyjnych form kołędowania w spektaklu pt. „Herody” (realizacja: **Katarzyna Zielonka** i **Ewa Chojnacka**).

Wszystkie zespoły otrzymały upominki ufundowane przez Nowosolski Dom Kultury oraz dyplomy od NDK i Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Irena Kasprzak



Fot. Irena Kasprzak



Hugo Boss

SO QUIET - „Summer and Winter”

Pod szyldem SO QUIET ukrywa się pochodzący z Lublina, dwudziestokilkuletni, **Tomasz Bień**. Z zawodu architekt i grafik, obecnie mieszka w stolicy. Muzyką zajmuje się nie od dziś - wcześniej stworzył projekt AT HOME i związany z nim mini label Home.Pop.Rec. W pierwszej połowie stycznia br. odbył kilka koncertów w większych miastach, supportując niemiecką grupę DONNA REGINA. Muzyka SO QUIET to powolne, przestrzenne utwory i piosenki, których fundamentem i tłem są akordy wydobyte z analogowego klawisza firmy Rhodes. Nad nimi rozbrzmiewa klasyczna gitara, dzwonki zwane potocznie cymbałkami, harmonijka ustna i wokół. Gdzieniedzie pojawia się jeszcze delikatny detal - jakiś dźwięk puszczonej od tyłu, szmer.. Wszyst-



kie ścieżki instrumentalne (i wokół po angielsku) wykonuje sam Tomasz. Na okładce widnieje ilustracja autorstwa **Tomasza Kowalskiego**, która wraz z tytułem płyty (po polsku „Lato i Wiosna”) uzupełniają atmosferę tego albumu - niemal stojąca muzyka, rozplywa się w bezwietrznej kanikule gdzieś nad zapomnianym stawem. Równocześnie przywołuje obraz zaśnieżonego i zastygniętego krajobrazu na skraju lasu, i snujący się w oddali dym z wiejskiej chaty. Ta leniwa, ascetyczna ale ambitna płyta trwa niecałe 38 minut. To niedużo, ale robi wrażenie milej miniatury, poza tym przecież można odsłuchać ją ponownie. Masteringiem „Summer and Winter” zajął się inny polski muzyk, **Michał Jacaszek**, a wydał ją zielonogórski label **Gusstaff Records**. Płyta dostępna jest w bardzo dobrej cenie i w czasach empetrójek warto nabywać takie pozycje, do czego zachęcam zimą, której jak widać bliżej jest do lata.

So El-Yahoo



Przyszliśmy posłuchać poezji

Fot. Anka Rybarczyk

Poetycki burgund

Przyszliśmy do „DE FACTO”, żeby posłuchać poezji Hanny Pietruszewskiej: dać się zachwycić słowom, zauroczyć frazom układanym misternie jak sylwestrowa fryzura.

Na chwilę udało się uciec wszędo-byłskiej szarości - w styczniowe popołudnie wkradło się słońce i oświetliło nasze zmęczone mrokiem twarze. Upiiliśmy się istnieniem takiego dobrego wina jakie zaserwowała nam nowosolska poetka - burgund wprost ze stajni Pegaza - żeby: „przymrozki nie ścinały kałuży i myśli”.

To był „jeden z tych dni kiedy czas staje po mojej stronie”, jak pisze w jednym z wierszy Hania - i rzeczywiście, ten czas dał się oswoić jak lis Małemu Księciu - i po prostu o nim zapomnieliśmy. Poetka czytała swoje utwory wraz z koleżankami - Agatą Miźdał i Asią Łowczyńską - i opowiadała o swoich literackich fascynacjach - takich jak Adam Zagajew-

ski, Bruno Schulz, Wisława Szymborska czy G.G.Márquez. Te inspiracje widoczne w jej twórczości powodują, że autorka z „pewnego poziomu” już nie schodzi: trzyma się trasy wymierzonych krokami Mistrzów - „wsadza Hegla do siatki i idzie”.

Opowiada siebie pragnieniami. Myśleniem. Zatrzymaniem na stacji, z której pociągi odjeżdżają w Nieznane. Zresztą wszystkim wiadomo, że pisze się z dystansu, a do tego potrzebny jest „własny pokój” jak chciała Virginia Woolf. I dużo pełnowartościowej lektury, żeby przemyślenia były na wysokim, kalorycznym poziomie. W wierszach Hanny to wszystko widać - nie sposób zapomnieć o jej erudycji wsłuchując się w każdy kolejny wers.

Chyba, że się ją rozpuści „w kubku mocno marzonej kawy”.

Agata Wojtkowiak



Hanna Pietruszewska z Mamą

Fot. Anka Rybarczyk

szuflada

Pierwszym w tym roku gościem Szuflady jest **Hanka Piertuszevska**, która miała swój premierowy wieczór autorski 4 stycznia w Klubie Literackim „DE FACTO” w Nowosolskim Domu Kultury, więcej Jej wierszy znajdziecie: www.poeci.com.

W przyszłej Szufladzie znajdą się wiersze laureatów V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Strzałę Erosa”.

Ira

Wiersz dla niezdarnego

nie pamiętam kiedy wyrosłam z tęsknoty za wielką księgą pod poduszką
ale od tego dnia (albo nocy)
budzę się bez snów i czucia w ustach

w sklepach cynamonowych kupujesz wino zamiast bułek
(wiesz że jest w nim moja pamięć o burzach na dnie oka)
i gazetę żeby się nudzić gdy będę przywracać krążenie
bo tylko tak nabieram rumieńców i słów na cały dzień

powoli przekonuję się do innych rąk
kiedyś na pewno przysposobią się do kształtu łopatek na których leżę rozłożona
niczym pensjonariusz sanatorium
w oczwkiwaniu na dojrzałość ruchów

Hanna Pietruszewska

Wiersz z Heglem

To tak jak przekroczyć własny Rubikon
Zostawić za plecami gazety na parapecie
I przyznać się przed sobą i brudnymi frankami w pokoju
Że nie wrócę
Na wieki wieków
Amen

To amen jest nie do końca na miejscu
ale mam słabość do dawania wiary
I pieniędzy na wielką orkiestrę

Trochę beczelnie dyskutuję z nóżką od kieliszka
ale podobno rozmowa ma wartość terapeutyczną
więc lecę mój strach przed
powietrzem,
wodą w płucach
i własnym gniewem koloru palonej umbry

Wszadza Hegla do siatki
i idę

pozbieram kości na drugim brzegu

Hanna Pietruszewska

Wiersz z niedociśnieniem

Odkąd ogłuchłam na jedno ucho
Życie stało się prostsze
Tylko w połowie słyszę
jak walą się cudze
cywilizacje jak zbijają deski na nowe
I jedynie część kotów marcowych
Dostaje po głowie lutowymi przekleństwami

Słów nie można wydłubywać ludziom z uszu
Tym bardziej sobie
Wywrócić trąbki Eustachiusza na druga stronę
Żeby podnieść ciśnienie
Wiersza

Hanna Pietruszewska

Rozmowa z kobietą

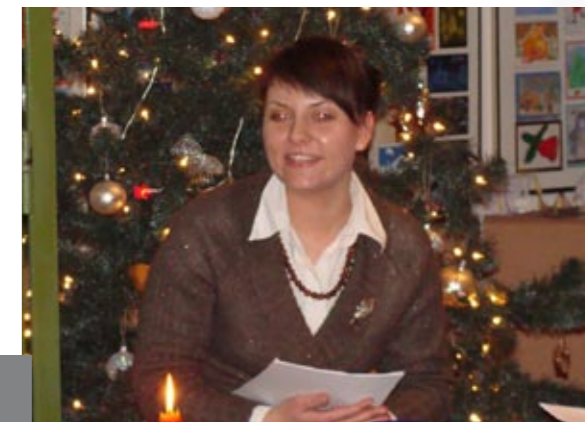
O samotności z kobietą nie można kłkwić, bo nic nie powie
Tylko zmruczy oczy i zwinie się w kłębek zielonej włóczki
I znowu pomyśli, że ma koty w głowie

Mówiłam ci?
Widziałam ją ostatnio jak chodziła pod moim oknem
Z przestrzelonym barkiem
pod pachą
miała Márqueza
i na oko jakieś sto lat

ze strachu straciłam rumieńce na policzkach

Masz rację -
Pytać o samotność
Można jedynie z pistoletem w rękę
Żeby móc ją zastrzelić, gdy tylko siądzie na ramieniu

Hanna Pietruszewska



To się okaże!



Najpierw miałam nie postanawiać nic – tak postanowiłam. Postanowiłam z okazji noworocznych postanowień, które zaraz po wypowiedzeniu ulatują w nieznaną i nigdy nie dochodzą do skutku. Nie znoszę tego... A potem w rachunku sumienia wychodzi szydło z worka, słowa na wiatr rzucone i inne gołosłowie. Tego nie znoszę jeszcze bardziej i postanowiłam nie postanawiać.

Tydzień później zauważyłam, że pochłania mnie chaos. Zaczęło się całkiem niewinnie od małego chaosu na biurku, potem jednak chaos zaczął ogarniać podłogę i szafę. Na tym nie koniec. Chaos bezczelnie wkradł się do mojego komputera i zajął miejsce na dysku. I dalej szedł jak burza. Poprzewracał do góry nogami mój plan dnia, plan tygodnia... życie moje! Pomyślałam sobie, że może jeszcze nie jest za późno na noworoczne postanowienie. Łamiąc postanowienie o niepostanawianiu, wydałam postanowienie numer jeden: **POSTANAWIAM OGARNAĆ CHAOS!!!** Najlepiej od lutego. Walka z chaosem wymaga czasu i energii. Teraz czasu mi szkoda, a energia przyda się na inne takie.

Na drugie postanowienie nie musiałam długo czekać. Ale zaczęłam od początku. Zainspirowały mnie piersi Małgosi Kożuchowskiej, a właściwie ich brak, o czym wszem i wobec donosił jeden z kolorowych dzienników. Patrząc sobie na Kożuchowską vel Hanke Mostowiak i wszystko rozumiem, dziewczyna-wieszak w jednym. A o ile mi wiadomo, na wieszakach cyci nie rosną. Tragedia niby żadna, bo wszystko można odczarować. Wróżka Nina kazała czytelnikom o 12 w południe mocno pomyśleć o zanikającym biuście, a ten odrośnie. Ale gdyby moje piersi zaczęły zanikać, to kto o nich pomyśli? Odpowiedź dobrze znam – nikt. Więc na wszelki wypadek nie doprowadzę do zanikania. Wydałam postanowienie numer dwa: **ŻADNYCH DIET!!!** Całkiem, całkiem to moje postanowienie. Strasznie mi się podoba. Jak człowiek jest na diecie, to czuje się nieszczęśliwy. Obawiam się tylko, że ja mogę stać się bezgranicznie szczęśliwa (czytaj kilka rozmiarów większa). Takie życie! Trzeba dbać o linię, a linia musi być gruba i wyraźna – jak mawia Kaczka, jej mama i teraz ja.

I to by było na tyle. Przynajmniej na początek. Na dobry początek!

Anka Rybarczyk

Metamorfoza



Od jakiegoś czasu nachodzi mnie chęć, aby zatytułować swoje refleksje o życiu FELIETONEM O ŻYCIU. Jednak wciąż jakaś wewnętrzna siła mnie przed tym powstrzymuje, aaaa to nie wypada, aaaa co ludzie powiedzą, aaaa to nie przystoi panie w takim wieku. Ostatnio w kręgu moich znajomych funkcjonuje

powiedzenie „Do d... z tym”. Powiedzenie jak powiedzenie, szaleństwa w nim nie ma, jest jednak fantastyczna jego funkcjonalność, bowiem pasuje prawie do wszystkiego. No a jak wiemy, „prawie” robi wielką różnicę. Można być miłym z natury bądź miłym z pozoru, można być kompetentnym i niekompetentnym, można być ofiarą i robić z siebie ofiarę, można z oprawcy zrobić ofiarę, a z ofiary oprawcę, można płacić za swoje błędy lub można też szukać winnych po kątach. Możliwości jest wiele... No ale jakich? No jest wiele możliwości, tak! Bardzo wiele! Ponoć paranoje są najlepsze we dwoje. Nie trzeba się silić, żeby stwierdzić, że często gęsto mamy do czynienia z paranoją. Czasem wystarczy tylko, że zgłodniejemy... Tak, tak po prostu zaburczy nam w brzuchu. Człowiekiem jestem i ponoć nic co ludzkie nie jest mi obce. Zgłodniałam więc. Wszłam do lokalu. Moje oczy ujrzaly dziewczynę odzianą w róż. Powiedziałam dzień dobry. A dziewczyna nie. Zamówiłam ciepłą strawę. Człowiekiem jestem i ponoć nic co ludzkie nie jest mi obce. Zapytałam, czy znajduje się tutaj toaleta, dziewczyna odpowiedziała: - ta... ale wskazać nie wskazała. Ok. myślę sobie, sama znajdę. Miałam wrażenie, że różowa pracuje tu za karę. I wyszłabym w takim przekonaniu. Gdyby w pewnej chwili nie pojawił się pewien młodzieniec, który opowiadając różowej historię innego chłopca sprawił, iż ta, z ponurej i zgryzionej dziewczyny, zmieniała się w hasającą i rozśpiewaną dzierlatkę. Przy okazji mimochodem, wcale nie chciałam, usłyszałam pół życia różowej. Wychodząc z lokalu usłyszałam jak różowa zaprasza mnie ponownie, na strawę rzecz jasna. I tak się zastanawiam czy pójdę.... Para dwoje, paranoje, paranoje we dwoje...

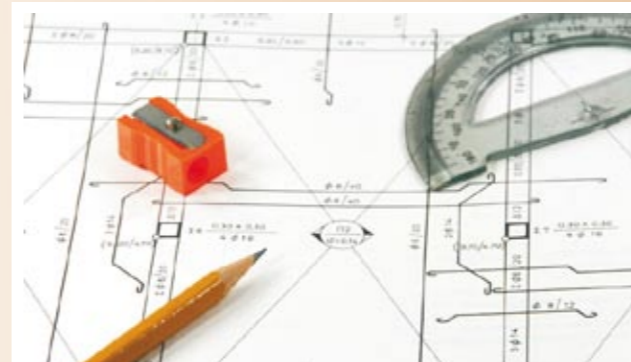
Anna Wróbel

SPEC•BUD

Budujemy wzajemne zaufanie

Przeprowadzamy naszych klientów przez proces budowy od projektu aż po klucz.

Świadczymy kompleksowe usługi w zakresie budowy i remontów domów i lokali użytkowych



**PRZEDSIĘBIORSTWO
REMONTOWO BUDOWLANE**

Leszek Orłowski
0660 783 813

PLT PRECISE LEARNING
&
TRANSLATION

Precyzyjne Nauczanie Języka Angielskiego oraz Tłumaczenia

Oferta:

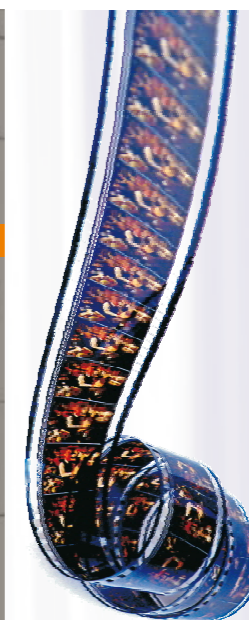
- tłumaczenia pisemne i ustne przysięgłe i zwykłe w ponad 50 językach świata
- kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- kursy maturalne
- przygotowanie do egzaminów: FCE, CAE, CPE, LCCI English for Business, Level 2,3
- kursy biznesowe

Kursy odbywają się w godzinach popołudniowych.

**Biuro czynne
od wtorku do piątku
w godzinach
9.00 - 15.00**

**mgr Marta Żączkiewicz
Nowa Sól, ul. 9 Maja 14
tel. 785 199 054
marta.biuro@interia.pl**

**REKLAMA
CHROMA.PL**



*Aneta i Grzegorz
Potęga*

tel: 068 388 12 24
kom: 601 846 099
693 294 095

**BIURO:
kino ODRA**
ul. Wojska Polskiego 37
Nowa Sól

wtorek - piątek: 14:00 - 18:00

www.cinemacentrum.pl
e-mail: cinema.centrum@neostrada.pl

www.cinemacentrum.pl

No. 1 CINEMA
centrum

realizujemy:

wesela

filmy promocyjne

klipy wideo

miniatury

studniówki

uroczystości rodzinne

przegrywanie
z VHS na DVD

Kredyt Dla Ciebie

ul. Witosa 13 Nowa Sól
tel: 068 356 49 54
Zapraszamy od 9:00 do 17:00

 **rant**
WIĘCEJ NIŻ BANK

6 000 zł
na
oświadczenie

Wystarczy dowód osobisty
Wyplata gotówki w kasie
Wstępna decyzja kredytowa w 1 minutę